

50 lat
kalejdoskop

09/2024 wojewódzki
magazyn kulturalny



Łódź

nr ind. 323489
ISSN 0860-3057
cena 5 zł
(w tym 5% VAT)



Publiczność
lipcowego
II Łódź Summer
Festivalu



Fot. materiały UMŁ



Tomasz Kwiatkowski
„Transparent
uniwersalny”
– wystawa zbiorowa
„Kalejdoskop przemian”
w Galerii S35,
czynna do 19 IX

Na okładce: Emi Buchwald, reżyserka filmowa
– czytaj na str. 44
Fot. Janusz Szymański

Adres redakcji

Łódzki Dom Kultury
ul. Dowborczyków 18, 90-019 Łódź
tel. 797 326 217
e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl

www.e-kalejdoskop.pl

Informacje o imprezach

prosimy przysyłać na adresy

kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

Redakcja

Bogdan Sobieszek – redaktor naczelny
Aleksandra Tałaga-Nowacka

Projekt graficzny

Marta Krzemień-Ojak, Leniva^o Studio

Skład

Aleksandra Gruszczyńska
Justyna Purczyńska-Zieleniewska

Druk

SilverPrint
ul. Gliniana 13
91-336 Łódź

Nakład 1300 egz.

Prenumerata

Nie mogą Państwo znaleźć „Kalejdoskopu”
w sklepie lub w kiosku?
Można zaprenumerować go w redakcji.

Wystarczy wpłacić na konto
Łódzkiego Domu Kultury
(44 1020 3352 0000 1002 0014 2562)
kwotę 88 zł, a poczta dostarczy
co miesiąc egzemplarz „Kalejdoskopu”
(jedenaście kolejnych numerów).
Na kalejdoskop@ldk.lodz.pl należy przesłać
swoje dane do wysyłki wraz z informacją,
od którego numeru ma się zacząć prenumerata.



łódzki
dom kultury

województwo [Ⓢ]
łódzkie

Institucja Kultury
Samorządu Województwa
Łódzkiego

Razem w tany

Bogdan Sobieszek, redaktor naczelny

W tradycyjnej muzyce, śpiewie i tańcu szukają prawdy i autentyczności, o co niełatwo w dzisiejszym świecie, podzielonym, niejednoznacznym, rozedrganym. Sięgają więc do korzeni. To naturalne, że do tradycji ludowej odwołują się mieszkańcy wsi, ale tendencja ta nie jest na tyle silna, by rozwiać niepokój co do możliwości przetrwania muzyki tradycyjnej. Od źródeł uwagę odwracają media głównego nurtu, dostarczające rozrywki przykrojonej według obcych, zachodnich wzorców. Przez dekady ludowość była czymś wstydliwym dla emancypujących się młodych pokoleń na wsi. Na szczęście to się zmienia. Paradoksalnie po części za sprawą wykształconych młodych muzyków z miasta. Odkryli oni wartość muzyki tradycyjnej i poczuli kulturową wspólnotę, wszak wszyscy pochodzimy ze wsi. Miejscy muzycy wizjonerzy udają się więc na wieś, by od ostatnich mistrzów – wiejskich muzykantów – uczyć się technik wykonawczych i melodii od wieków praktykowanych w ich okolicy. Potem tradycyjny repertuar grają na koncertach i rejestrują w studiu. Część z nich pielęgnuje muzykę in crudo, czyli w stanie surowym, z zachowaniem maksymalnej wierności dawnym zasadom. Wspierają ich w tym etnolodzy i etnomuzykolodzy znający teksty, tradycyjne wykonania i składy instrumentalne. Na wiejskich koncertach, zwanych pograjkami, coraz częściej spotykają się miasto i wieś: formacje utworzone przez absolwentów akademii i kapele ludowe (czasem rodzinne) działające na wsi od dziesięcioleci, a także zespoły zakładane przez kościelnego organistę, gminną radną czy nauczyciela muzyki w wiejskiej szkole. Chętnie przyjeżdżają też mieszcuchy, by z uciechą wirować w rytm oberków, mazurków i polek. Grają, śpiewają i tańczą, spontanicznie odtwarzając pradawną wspólnotę pieśni. ¶

Spis treści

14 **Barbula klandońska.**
Mieczysław Kuźmicki

15 **Konfekcyjna metafora.**
Andrzej Poniedziałki

Temat numeru

18 **Pani, mnie to życie ratuje!**
Magdalena Roguś

22 **Życie w skansenie.**
Bogumił Makowski

27 **Dźwięk się gotuje.**
Bogumił Makowski

62



Rys. Piotr Zdrzyński



Fot. ATN



Kadr z filmu

- | | | | |
|----|---|----|---|
| 30 | Karlowe Wary – sobą być.
Łukasz Maciejewski | 54 | Stszemiński i Stszemińska.
Maciej Cholewiński |
| 32 | W filmie nie ma rzeczy niemożliwych.
Agata Czajkowska
Bogdan Sobieszek | 57 | Letni smutek.
Łukasz Barys |
| 38 | Dialog z Kieślowskim.
Rozmowa z Izumi Yoshidą | 58 | Taniocha.
Dariusz Bilski |
| 40 | Ćwiczenia z wyobraźni.
Bogdan Sobieszek | 60 | Stara szafa.
Piotr Grobliński |
| 44 | Zakrzywienie rzeczywistości.
Paulina Ilsa | 62 | Korektor.
Piotr Grobliński |
| 47 | Galeria Kalejdoskopu
– Piotr Czajkowski | 64 | Start w dobrych zawodach.
Mieczysław Kuźmicki |
| 52 | Z Kamiennej skok w przyszłość.
Aleksandra Talaga-Nowacka | 66 | Miłość niejedno ma imię.
Rafał Gawin |
| | | 69 | Kalendarium |

Pani, mnie to życie ratuje!

Polifoniczna opowieść o wspólnocie tworzonej wokół tradycyjnych pieśni

My to już myśleliśmy, że ta muzyka wymrze wraz z ostatnimi śpiewakami, a ludzie stąd nadal grają, śpiewają i to jeszcze jak! – opowiada Zenon Kołodziej, naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Promocji Starostwa Powiatowego w Wieluniu podczas czerwcowego Powiatowego Przeglądu Folkloru Ziemi Wieluńskiej im. Marka Dery w Osjakowie. Atmosfera jest przednia: niewielka, zadaszona scena nad Pilicą, stoły uginające się od jadła i napitku domowej produkcji, a przede wszystkim ludzie – radośni, roztańczeni, rozgadani. Czym jest tzw. współczesna muzyka tradycyjna, jakie konteksty tworzy i w jaki sposób buduje więzi? – na te pytania postaram się odpowiedzieć głosami jej twórców.

Magdalena Roguś

Muzyka ludowa sensu stricto już nie istnieje. Była ona ściśle powiązana z tzw. ludem, czyli mieszkańcami wsi utrzymującymi się z pracy na roli, organicznie sprzęgnięta z rytmem prac polowych, obrzędami, dźwiękami natury, rodziną wielopokoleniową. Oparta była o przekaz ustny od mistrza do ucznia. Bardziej uprawnione jest zatem mówienie o muzyce tradycyjnej, czyli takiej, która wyrosła z korzeni wiejskich, ale została przejęta przez depozytariuszy pochodzenia miejskiego lub często urodzonych na wsi, ale pracujących w zawodach pozarolniczych. Pieśni „typu ludowego” są przekazywane przez tzw. rekonstruktorów: etnologów, etnografów, muzykologów, którzy dbają, by były wykonywane „na dawną

modłę”, bywa że w oparciu o nagrane utwory autentycznych pieśniarzy i muzyków ludowych. Często zespół śpiewaczy jest zakładany przez gminną radną, kościelnego organistę czy nauczyciela muzyki z wiejskiej szkoły.

Przekaz pokoleniowy

Najczęściej osoby parające się muzyką tradycyjną pochodzą z rodzin związanych z różnorodną tradycją muzyczną.

– Za mną muzyka chodziła całe życie – mówi Bogdan Mieszkalski, członek zespołu męskiego z Ożarowa. – Jestem urodzony na wsi. Mój ojciec był gospodarzem straży. Jak do remizy przyjeżdżała orkiestra, to

myślałem – jaka to jest siła, czterech ludzi coś sobie pitoli, a ze sto osób do tego się buja, więc warto się tym zająć. Grałem na weselach. Ta muzyka zawsze po mojej rodzinie chodziła: mój bratanek i bratanica występowali na festiwalu w Kazimierzu, w Baranowie i z tego zrodziło się we mnie śpiewanie ludowe. Mamusia i tatuś śpiewali w domu – kolędy, pieśni biesiadne. W wielu domach było kultywowane śpiewanie na imieninach, urodzinach, weselach. Czasem kapela nie miała nic do powiedzenia, bo rodzina sama śpiewała przez całe wesele.

Zdzisław Gajewski (solista): – Dużo przebywałem u babci na wsi, w Siedleckiem. Chodziłem na różne imprezy typu kisenie kapusty, darcie pierza i brałem udział w tym, czego nie lubiłem robić, ale babcia mówiła, że muszę – czyli ośpiewywaniu zmarłych. Chodziłem i tak mnie to wzięło, że babcia zapisała mnie na akordeon, żebym miał zajęcie – ale zaczęło się od tego ośpiewywania. Później, na studiach, śpiewałem w kapelach bigbitowych w Warszawie. Po ślubie sprowadziłem się do Sulejowa i grałem w kapeli rockowej. Jak się dzieci urodziły, nie było już czasu...

Zbigniew Szczepański z Zespołu Śpiewaczego „Lututowianki”: – My, bracia, już od 30 lat prowadzimy ten zespół. Ojciec na perkusji grał, a ja na akordeonie, ale cała rodzina jest muzyczna. Mój dziadek był śpiewakiem i chodził po weselach, przyspiewki śpiewał. Nas było trzech braci, a kiedyś także moja córka z nami śpiewała. Wciągnąłem też do zespołu moją wnuczkę, gra na flecie i pianinie, ale „ludowe” również lubi śpiewać. Wciągnęliśmy dwie nastoletnie dziewczyny, które w gminie grają w orkiestrze dętej, a u nas śpiewają.

Genowefa Fraz z „Lututowianek”: – Nigdy nie było czasu, ale w końcu stwierdziłam, że muszę zrobić coś dla siebie. Uwielbiam śpiewać, a nawet tańczyć, choć już mi teraz zdrowie nie pozwala. Wcześniej śpiewałam w chórze kościelnym. Mój ojciec był samoukiem, grał w kościele na organach,



Zdjęcia:
Sławomir Barwiński

Na przeglądzie w Osjakowie

pięknie śpiewał. Kiedyś, jak w zespole było dużo młodych osób, to zespół tańczył i śpiewał, ale młodzi się zestarzelili, pozakładali rodziny i rozjechali się. Dla mnie śpiewanie to radość i satysfakcja, że chociaż już 20 lat temu odeszłam na emeryturę, wciąż jestem aktywna, wyjdę między ludzi, pośmiejemy się, wyjedziemy gdzieś. A piosenki ludowe po prostu uwielbiam.

Anita Kokot z Wieluńskiej Kapeli Ludowej: – Kiedyś grano inaczej niż teraz. Muzycy ludowi dawniej grali „krzywo”, czyli lekko trącali struny obok, jakby nie trafiali w dźwięk, ale to było specjalnie tak grane, to była improwizacja. Wszystko nie było takie wygładzone jak dziś i o wiele ciekawsze. Muzyka jest ze mną całe życie. Brat grał na weselach, a ja towarzyszyłam mu, grając na keyboardzie. Z wiolonczeli zrobiłam basy ludowe. Kiedyś na festiwalu w Kazimierzu grałam na basach z XIX wieku, ale na scenie kołek przy nich puścił, bo to przecież zabytek. Ja muszę grać, to

W filmie nie ma rzeczy niemożliwych

Agata Czajkowska
Bogdan Sobieszek



Od lewej: Janusz Star,
Manfred Gussmann,
Czesław Piaskowski
na planie filmu
„Taki jest świat,
Gabrielo”

Fot. z archiwum Jerzego Stara

Fascynowało go wszystko, co nowoczesne. Jako młody człowiek żyjący w drugiej dekadzie XX wieku chciał latać. Ale to film miał stać się jego życiową pasją. Janusz Star był pionierem polskiego filmu popularnonaukowego, mistrzem filmowych tricków. Pokazywał lądowanie na Księżycu w czasach, gdy ludzie stawiali dopiero pierwsze kroki w kosmosie. Na początku lat 60. wymyślił i współreżyserował pierwszą oświatową superprodukcję, której bohater przemierzał przestrzeń kosmiczną

i wewnątrz atomu. Całą swą powojenną karierę zawodową reżyser związał z Wytwórnią Filmów Oświatowych w Łodzi.

Zanim jednak stanął za kamerą, różnie przebiegały jego życiowe ścieżki. Urodził się w 1896 roku w Klonowej między Sieradzem a Wieluniem w rodzinie o austriackich korzeniach jako Jan Strahler, syn Jana, inżyniera chemika. Miał być handlowcem – skończył Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie i terminował u Braci Jabłkowskich. Potem marzył o karierze



lotnika – służbę wojskową odbył w I Pułku Lotniczym. W rodzinnych wspomnieniach powraca opowieść, jakoby Janusz za młodu z kolegami pod Piotrkowem Trybunalskim (uczęszczał do tamtejszego gimnazjum) skonstruował aeroplan, który miał wzbić się w powietrze, ciągnięty przez kozackie konie. Przygoda jednak – jak mówi syn Janusza Jerzy Star – skończyła się katastrofą.

Przeznaczenie

Jan Strahler wyszedł z wojska w 1921 roku, kiedy świat właśnie oszalał na punkcie kina. „Szał ogarnął olbrzymie rzesze nie tylko młodzieży, ale i ludzi dojrzałych, marzących o karierze wielkich gwiazd” – pisał w swoim życiorysie z 1970 roku Janusz Star. 25-letni Jan połknął haczyk i żeby wkraść się w łaski X Muzy, zapisał się na trzymiesięczny kurs sztuki kinematograficznej, prowadzony w Warszawie przez rosyjskiego reżysera Rino Lupo. Tam dostrzeżono w nim idealny materiał dla ról detektywów i ciemnych charakterów. W nocce będącej zapewne częścią czegoś

Kadr z filmu
„Sport na Księżycu?”

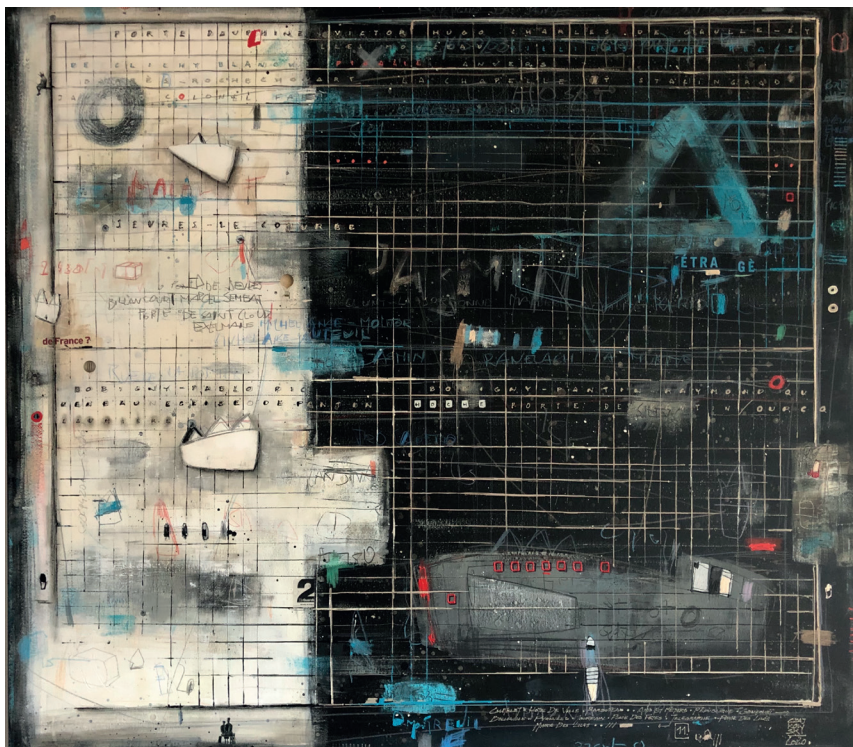
w rodzaju kroniki towarzyskiej autor ukrywający się pod pseudonimem Chevalier du Bois napisał o nim m.in.: „Sportsmen skończony, wyrafinowany, posiada konia jak żokiej zawodowy, (...) nieustraszony pilot, dokonał niejednego wlotu niebezpiecznego, pływa, gra w tenisa, strzela, włada rapierem, umie kochać i być kochanym – oto bohater przyszłych obrazów”. Nic dziwnego, że Tadeusz Chrzanowski dał mu rolę amanta w dramacie salonowo-sensacyjnym „Awantury miłosne panny D.” (1923). Tak można by powiedzieć, ale w rzeczywistości reżyser powierzył mu kierownictwo techniczne filmu, a ponieważ aktor pierwotnie przewidziany do tej roli w ostatniej chwili zrezygnował, na ekranie pojawił się Janusz Star. W tamtym czasie występował już pod nowym nazwiskiem, które formalnie przyjął po II wojnie światowej.

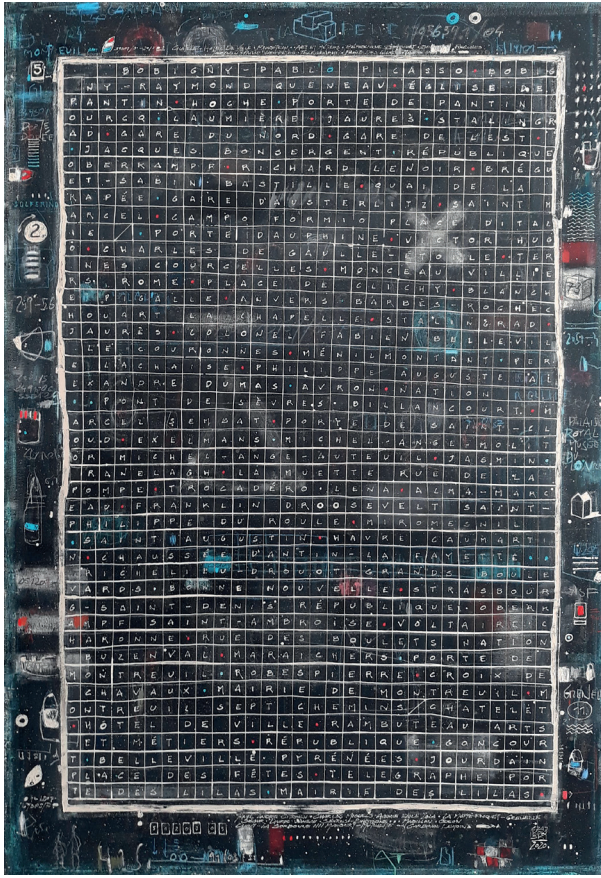
Jeszcze kilka razy wystąpił przed kamerą, lecz szybko porzucił zawód aktora.



→ Piotr Czajkowski
„Balthus”,
z cyklu „Metro”,
akryl na płótnie,
2020

Piotr Czajkowski
„Entree”,
z cyklu „Metro”,
akryl na płótnie,
2020





← Piotr Czajkowski
„Hugo”,
z cyklu „Metro”,
z kryla pŁtlinie,
2020

Piotr Czajkowski
„Zurich”,
z cyklu „Roads”,
akryla na pŁtlinie,
2021

